PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie iewczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Jana Chryzos. B. W. D. K.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 54.	Wschód księżyca o godzinie 9 minut 15 r.	Pon.: Piotra Nolasko i Marcelli.
Piątek: Flawjana i Leonarda M. M.	Zachód „ 4 „ 32.	Zachód „ „ 8 „ 17 w.	Wtorek: Ignacego Bisk. Męcz.
Sobota: Franciszka Sal. B. W. D. K.	Długość dnia godzin 8 „ 38.	Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 2	Środa: **Oczyszczenie N. M. P.**
Niedziela: Martyny Panny Męcz.	Przybyło „ „ 1 „ 0.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 3° R.	Czwartek: Błażeja Bisk. Męcz.

Administracja, Drukarnia i Redakcja: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Przybysława; jutro Radomira.

Nabożeństwa: W kościele archikatedralnym św. Jana o 9-ej zrana wotywa, zaś w kościele św. Kazimierza na Nowem-Mieście całodzienny odpust ku czci N. Sakramentu.

Zgromadzenia: Sesja kwartalna zgromadzenia bronzowników. (Sala magistratu—6-ta po południu.)—Sesja zgromadzenia białoskórników. (Mieszkanie starszego, Białoskórnicza 3—3-ia po południu.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych, Krak.-Przedm. nr. 15 (od 10-ej rano do 4-ej po południu.)— Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski— od 9-ej rano do 4-ej po południu.)

Teatra: Wielki: dziś „Jawnuta" i „Warszawa"; jutro „Arrja i Messalina";— Rozmaitości: dziś „Wielki człowiek do małych interesów"; jutro „Wicek i Wacek";—Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Wojna podczas pokoju"; jutro „Gennaro" (pierwszy raz). (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.

Wojna francusko-niemiecka.

Przed dwoma miesiącami nie marzyło się nikomu, że w tak krótkim czasie zaczną w Europie mówić na serjo o nowej wojnie Niemiec z Francją.

Bogi wiedzą, czy ks. Bismark istotnie nową wyprawę za Ren projektuje, czy tylko straszy świat łatwowierny, szachując w ten sposób wypadki na innem terytorjum politycznem, lub też dążąc tą drogą do urzeczywistnienia pewnych chimer polityki wewnętrznej.

Na początek, pożądany przezeń efekt osiągnięty *con brio...* Giełdy drżą, prasa zelektryzowana, biura ministerjalne oblężone przez zgłodniałych manny wyjaśnień, co więcej, ks. kanclerz doprowadził już do tego, że francuska rada ministrów onegdaj zajmowała się najpoważniej i najformalniej sprawą niemieckich alarmów, a pp. Goblet i Flourens szukają na prawo i na lewo *interviewerów*, aby ich zapewnić, że stosunki dyplomatyczne z Niemcami dotąd nie zostały zerwane.

Co prawda, gdyby mieli więcej odwagi i ambicji, to zamiast truchleć o to, czy ks. Bismark zażąda wyjaśnień z powodu wrzekomego ruchu wojsk na granicy niemieckiej, zapytaliby raczej w Berlinie, co uprawnia ks. Bismarka do niepokojenia i jątrzenia umysłów we Francji?

Kilka głosów prasy francuskiej wyjaśni, jak się nad Sekwaną na kwestję wojny z Niemcami zapatrują...

Naczelny organ republikański, *Temps*, tak się mniej więcej wyraża:

Byłoby afektacją przeczyć, jakoby mowa księcia Bismarka nie wywarła żadnego zaniepokojenia we Francji i byłoby rzeczą niebezpieczną nie uwzględniać obaw, które w końcu niebezpieczeństwo wywołać mogą.

Kanclerz niemiecki oświadczył, że Francji nie zaczepi i że się ataku ze strony Francji nie obawia, że wszakże wojna wyniknąć może niespodziewanie z samego toku wewnętrznej polityki francuskiej i dlatego Niemcy muszą być gotowe. Jeżeli żadne z mocarstw nie chce zaczepić drugiego, zkądże niebezpieczeństwo? A jednak chciano widzieć tylko fakt powiększenia armji niemieckiej, a pokojowe wywnętrzenia ks. Bismarka uważano za dyplomatyczną maskę. Klucz sytuacji spoczywa w zmianie stosunku Niemiec do Rosji i Austrji. Ta zmiana przyszła nagle...

Temps przypomina, jak Niemcy od r. 1866-go zawsze szybko porozumiewały się z Rosją i powiada: Jeżeli się nie mylimy, dzieje się obecnie znowu coś podobnego; porozumienie nie jest wymierzonem przeciw Austrji, ale odbywa się w każdym razie kosztem Austrji. Mowa hr. Kalnokyego z d. 18-go listopada r. z. dowodziła jeszcze ufności do Niemiec. O przyczynach obecnego zwrotu można robić tylko przypuszczenia. Może ks. Bismark przekonał się, że siła zbrojna Austrji nie jest wystarczającą? Może wpłynęły nań sympatje, okazywane Rosji przez prasę francuską? Sojusz potrójny istnieje; wszakże podczas gdy dawniej odrębne węzły łączyły Austrję z Niemcami, obecnie takież węzły wiążą Berlin z Petersburgiem. Ks. Bismark oświadczył, że nietylko Bułgarja, ale cały Wschód obojętnym jest dla Niemiec. Nie można powiedzieć wyraźniej, że Rosja posiadła *carte blanche* w rzeczach tureckich. Jeżeli pójdzie do Konstantynopola, będzie miała rozprawę tylko z Austrją.

Złudzenie tych francuzów, którzy z nieszczerym fanatyzmem przemawiali za sojuszem Francji z Rosją, polegało w tem, że nie spostrzegli, iż Francja nic do tego sojuszu nie wnosi. Pomiędzy Niemcami i Rosją nie ma żadnego zatargu, w którym Francja mogłaby ofiarować swą pomoc Rosji. Francja nie mogła też Rosji zapewnić żadnej korzyści na Wschodzie; podczas gdy Niemcy potrzebowały tylko wyrzec się Austrji, aby zaspokoić wszystkie najgorętsze życzenia Rosji.

Sytuacja przeto **przedstawia się tak:** Austrja w *tête-à tête* z Rosją, Francja z Niemcami. Nie przeczymy, że sytuacja taka jest nieprzyjemną zarówno dla Austrji, jak dla Francji i że bezpieczeństwo narodowe spotęgować należy środkami przezorności. Ale trochę zastanowienia wystarczy, aby rozproszyć obawy.

Niemcy mogą zostawić Austrję na bożej opiece w jej współzawodnictwie z Rosją, nie mogą wszakże dopuścić, aby Austrja ustąpiła z rzędu mocarstw i przestała stanowić naturalną przeciwwagę potęgi rosyjskiej na Wschodzie. Niemcy muszą dlatego nakłaniać Rosję do umiarkowania.

Przypuśćmy, że Niemcy zamierzają istotnie rzucić się w bój rozstrzygający z Francją, to ani Rosja, ani inne mocarstwa nie mogą dopuścić, aby resztki europejskiej równowagi poświęcone zostały na ołtarzu hegemonji Niemiec. Wśród zamieszek wewnętrznych zapominają zbyt często, jakim czynnikiem jest Francja w systemie politycznym Europy i jak ciężko waży jeszcze na szali jej materjalne i polityczne położenie? Jeżeli Francja pozostanie w postawie obronnej, wniosek wysnuwa się następujący: Niemcy nie zaatakują Francji, ani Francja Niemiec. Pokój powszechny zapewne nigdzie naruszonym nie będzie. Rzeczpospolita dzierży swe losy we własnej dłoni.

17)

NAD POZIOMY!

POWIEŚĆ

Wołodego Skiby.

(Dalszy ciąg.)

Lekko i zwinnie jak przed rokiem, Pawełek przesadzał parkan i dopiero gdy się znalazł na drugiej stronie, przyszło mu na myśl, czy to wypadało w ten sposób skracać sobie drogę i zakradać się do cudzego ogrodu jemu, już przecież nie dzieciakowi, tylko — piątoklasiście.

Zarumienił się i zawstydził, ostrożnie rozglądając się dokoła, czy go przypadkiem nie spostrzeżono.

Na szczęście świadka nie było. Ambicja Pawełka—w tym wypadku fałszywa, bo zdarzają się i starszym w podobnych okazjach takie przeprawy—została ocaloną.

Poprawił munduru, który przy przesadzaniu płotu trochę się niewłaściwie na nim ułożył, dubeltówkę z większym szykiem przez plecy przewiesił, czapkę z większą fantazją na bok nieco nasunął, musnął się nawet po górnej wardze, jak gdyby już na serjo miał poco tam sięgać i zaczął się przechadzać po ogrodzie.

Wybrał sobie tę samą aleję, w której przed rokiem pożegnał się z Helą.

Chodził i chodził, przebywał bez ustanku tę samą krótką drogę, tam i napowrót, a oczekiwana nie pojawiała się wcale.

Wiadomo jaką męczarnią jest oczekiwanie, znużyło też niedługo zmęczonego podróżą i niewyspanego chłopca.

— Nie przyjdzie pewnie — rzekł do siebie smutnie.

Nie chciał jednak ustępować z placówki.

Przyszło mu na myśl dać znać o sobie wystrzałem, zaraz jednak zrozumiał, że takie hasło prędzejby doń sprowadziło wszystkich innych mieszkańców pałacyku niż Helę.

Dał więc tej myśli pokój i powiedział sobie:

— Spocznę.

W końcu alei, na której obrał stanowisko, znajdowała się lekko ocieniona altana.

Wszedł do niej i usiadł na miękkiej darniowej ławce.

Postanowił posiedzieć tylko chwilę i powracać na wartę. Ale gdy usiadł, gdy ranny wietrzyk zaczął go muskać po odzyskujących już rumieńce policzkach, zachciało mu się spać.

Marzył... oczy mu się przymykały... zasypiał...

Tymczasem słońce już było dosyć wysoko, gdy w buduarzyku panieńskim otworzyła oczy Hela.

Biedactwo zaspało.

Dziwić się jej nie można. Wiedziała o tem, że Pawełek przyjedzie i szła spać z myślą, że nazajutrz wybiegnie naprzeciw niemu do ogrodu, tak jak przed rokiem. Była pewną, że się stawi punktualnie i myślała o tem jak się on z nią przywita, co ona mu odpowie, o czem będą rozmawiali.

Poeta spisałby cały poemat z tych marzeń, które do snu kołysały jej rozromansowaną główkę, ale ukołysać nie mogły.

Zasnęła bardzo późno, a że od istot w jej wieku natura bez litości egzekwuje wszystkie należne sobie daniny, więc się i ocknąć dość wcześnie nie mogła.

Wstała szybko i cicho i zabrała się do tualety.

Więcej ją to cokolwiek czasu kosztowało, niż przed rokiem i bardziej czuła brak pomocy pokojówki, lecz w końcu dała sobie radę—i wybiegła wreszcie na ogród, w świeżej rannej sukieneczce, zalotnie we wstążki i kokardy przybranej.

Drobnym i lekkim krokiem, śpiesznie, ale tak jednak, żeby się nie zmęczyć i nie zadyszeć, przybiegła do tej samej alei, w której odegrała się przed rokiem pamiętna dla obojga scena.

Gdy już miała wbiedz do alei, zatrzymała się, pochyliła i okiem zmierzyła ją ciekawie.

Pawełka nie było.

Nie dowierzała swoim oczom, nie mogło jej się jakoś w główce to pomieścić.

— Chyba nie przyjechał—myślała—ale to niepodobna... Może był i już poszedł...

Tupnęła nóżką w piasek...

— Nie przebaczyłabym mu tego... nigdy... nigdy!... Albo... może jeszcze nadejdzie... eh! i to być nie może... Ja zaspałam, ale onby nie zaspał.

Zdecydowała się czekać, tylko nie w tej alei. Nie chciała, żeby spostrzegł, iż pierwsza stawiła się na schadzkę.

Poszła w ogród, od czasu do czasu jednak zwracała się i oglądała ku stronie, w której mogła go ujrzeć.

Wreszcie i ona uczuła znużenie. Przyszło jej na myśl spocząć w altance...

Zrobiła kilka kroków, ażeby wejść do najbliższej,

Tyle *Temps*... Tak przemawia rozumna refleksja, a oto jak przemawia tchórzostwo:

„Nikt nie zaprzeczy — woła Paweł de Cassagnac w *Autorité*—że jen. Boulanger jest prawdziwym kamieniem obrazy dla Niemiec. Słusznie, albo niesłusznie, nie ufają mu w Berlinie i przypisują najambitniejsze plany. Sądzą w Niemczech, że popularność jego, której nic nie usprawiedliwia, polega tylko na tem, iż podsyca ów fałszywy szowinizm, który aż nadto znamy, bośmy go w chwilach niezapomnianych widzieli; ów patrjotyzm, który polega na tem, aby na ulicach Paryża śpiewać pieśni bojowe, a innych na bój wysyłać.

„Jen. Boulanger niepokoi, trwoży i gniewa Niemcy, podczas gdy nas nie orzeźwia, nie zagrzewa, nie upewnia o zwycięztwie...

„Kiedyż miał on sposobność pokazać się administratorem albo strategikiem? Kiedyż dowodził więcej jak jednym pułkiem? Któż śmiałby utrzymywać, że w armji naszej nie ma dziesięciu, dwudziestu, pięćdziesięciu jenerałów, którzy tyle, albo i więcej są warci od niego?

„I dlaczegóż trzymają go w ministerjum, skoro dowiedzioną jest rzeczą, że obecność jego w łonie rządu rodzi rzeczywiste niebezpieczeństwo?

„Dlaczego z powodu jenerała, który miał dotąd tylko polityczne powodzenie, gotowi są rzucić Francję w niebezpieczeństwo upadku i zgonu?

„Byłaby to nietylko najwyższa głupota, ale i najwyższa zbrodnia!

„Jeżeli wszakże poświęcimy — odpowiedzą mi — jenerała, natenczas ściągniemy na siebie zarzut, że się cofamy. I dlaczegóż nie? Oddać swe życie za Alzację i Lotaryngję, to byłoby obiecującem; umrzeć za ojczyznę, to byłby czyn godny pieśni, ale narażać się na cokolwiek dla jen. Boulangera, tego wzbraniamy się stanowczo!

„Pojmuję słowa króla Franciszka: „Wszystko stracone, prócz honoru". Ale nie umiałbym pojąć hasła demagogów: „Stracimy wszystko, oprócz Boulangera!" I sądzę, że nie uwłaczam jenerałowi twierdząc, że losy Francji ciężej ważą na szali od niego... Dlatego powinien zrozumieć, że ustąpienie jego byłoby pożytecznem i koniecznem.

„Jen. Boulanger, którego Rochefort nazywa panem opinji publicznej, człowiekiem zdolnym oprzeć się każdemu i wszystkiemu, parlamentowi i prezydentowi rzeczypospolitej, staje się niebezpieczeństwem publicznem. Jest on żywą, wcieloną prowokacją Niemiec i dlatego ustąpić powinien."

P. Cassagnac zaś powinien wystosować prośbę do ks. Bismarka, aby zamianować raczył nowego ministra wojny dla Francji po cofnięciu się jen. Boulangera. *X.*

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Komisja, której powierzono opracowanie nowych szematów do prowadzenia rachunkowości w zarządach kolei żelaznych, ukończyła już swe prace. Szematy wspomniane, po zatwierdzeniu ich przez odpowiednią władzę, rozesłane zostaną do wszystkich biur kolejowych.

= *Kraj* donosi, iż w d. 19 ym b. m. odbyło się w Petersburgu ogólne zebranie akcjonarjuszów kolei nadwiślańskiej dla zdecydowania kwestji utworzenia nowej posady delegata ministerjum skarbu w zarządzie kolei, w którym, jak wiadomo, zasiada już dyrektor rządowy z ramienia ministerjum komunikacyj, p. Mordochaj-Bołtowskoj. Projekt powyższy został przez akcjonarjuszów przyjęty. Urzędnik ministerjum finansów, ks. Obolenskij, przybył na zebranie w charakterze plenipotenta akcyj należących do skarbu; na poprzedniem posiedzeniu funkcję tę sprawował p. Pichno.

= Na stacjach telegraficznych kolei baranowicko-białostockiej zaczęto przyjmować telegramy ogólnej korespondencji.

= We wczorajszej *Gazecie policyjnej* został zamieszczony wyrok sądu okręgowego siedleckiego, skazujący na wieczne wygnanie z granic Cesarstwa i Królestwa b. księdza Adolfa Wasilewskiego, b. proboszcza parafji Krzyczewskiej.

= Projekt nowej ustawy kasy zjednoczenia urzędników i oficjalistów kolei wiedeńskiej i bydgoskiej, przedstawiony będzie do decyzji na tegorocznem ogólnem zebraniu akcjonarjuszów tychże kolei.

= Towarzystwo dobroczynności zaprosiło p. Ludwika Szczygielskiego, członka Towarzystwa, na opiekuna ubogich cyrkułu IV-go na miejsce p. Ludwika Gronau, usuwającego się od tych obowiązków z powodu ważnych zajęć.

= Istniejące w naszem mieście szwajcarskie Towarzystwo dobroczynności, na zgromadzeniu odbytem w niedzielę, jednomyślnie wybrało przewodniczącym p. Prevosti, na miejsce p. Zamboniego, ustępującego z powodu ukończenia kadencji.

= Liczba przyjezdnych do Warszawy góruje obecnie nad wyjeżdżającymi, gdyż według wykazu z trzech dni ostatnich, przyjechało osób 917, wyjechało zaś 704.

= W dniu onegdajszym przyjechał do Warszawy rzeczywisty radca stanu Keppen, zarządzający w departamencie górniczym sprawami górnictwa w Królestwie Polskiem.

= Starszy prezes izby sądowej, senator, radca tajny Trachimowskij, w dniu wczorajszym wyjechał do Petersburga.

= Prezes kolei nadwiślańskiej i terespolskiej p. Stanisław Kronenberg, w dniu wczorajszym powrócił z Petersburga.

= **Z teatru i muzyki.**

* Program wczorajszego wieczoru w Towarzystwie muzycznem nie zapowiadał żadnej nowości, sale jednak wypełniły się publicznością, dzięki kilku ulubionym numerom, jakie miały być wykonane.

Mianowicie na wyrażone z wielu stron żądanie powtórzono starożytną pieśń hiszpańską „*No tocaran campanas*", którą bardzo wdzięcznie odśpiewała pani Blomberg przy akompanjamencie orkiestry.

Bardzo dobrze wypadła również dumka z „Dziewczęcia z chaty za wsią", odśpiewana przez tęż samą artystkę.

Orkiestra Towarzystwa wykonała oprócz uwertury do „Athalji" Mendelsohna-Bartoldego, także barkarollę Noskowskiego „*Vogue la galère*", którą musiano aż dwa razy powtarzać.

Na zakończenie powtórzono „Preciozę", odegraną po raz pierwszy w rocznicę weberowską.

* Pablo Sarassate ma przybyć do Warszawy w przyszłym tygodniu, w d. 3-im lutego.

Pierwszy jego koncert odbędzie się w przyszłą niedzielę, d. 6-go lutego.

= Bal francuski.

Jeden z sylfów, którzy szybko noszą wiadomości, ale niezawsze dobrze je słyszą, mylnie nam podał datę balu francuskiego, który odbędzie się dopiero w dniu 5 ym lutego.

Bilety dla mężczyzn, bez różnicy czy należą, czy nie należą do kolonji francuskiej, kosztują po rs. 4, a dla dam po rs. 2.

= Z wystawy w Muzeum.

Sympatyczna wystawa w Muzeum należy już do wspomnień.

W dniu wczorajszym, o godzinie 11-ej wieczorem, zamknięto podwoje wspaniałych salonów, w których przez dwa miesiące zawsze mile i wesoło bawiła się zebrana publiczność.

Ostatni ten dzień uprzyjemniali, jak zwykle, grą na fortepianie artyści i amatorzy, między którymi palmę pierwszeństwa oddać wypada nader sympatycznej artystce, pannie Iwanowskiej.

Prócz tego w przerwach przygrywała orkiestra na dętych instrumentach, złożona z 22-ch członków.

Publiczności zebrało się sporo wieczorem, w godzinach za to rannych i południowych sale muzealne świeciły pustkami.

Ostatnie trzy dni, z których dochód przeznaczono na rzecz instytucyj dobroczynnych, przyniosły kilkaset rubli zysku.

W czasach obecnych będzie to dość znaczną zapomogą dla istotnie potrzebujących.

= Uczta wystawowa.

Uczestnicy zamkniętej wczoraj wystawy odzieży i sprzętów w Muzeum, żegnali dwumiesięczną kampanję wystawową wspólną biesiadą.

Zebrało się kilkadziesiąt osób, w tej liczbie kilku członków administracji muzealnej i dziennikarzy.

Uczta śród żwawej dyskusji i ożywionych toastów przeciągnęła się do późnej nocy.

= Wystawa hygieniczna.

Dzięki szczeremu współdziałaniu i obywatelskiemu poparciu wielu osób, pojmujących doniosłość podjętego przez inicjatorów wystawy hygienicznej zadania, wystawa ta ma przed sobą coraz pomyślniejsze widoki.

Z inicjatywy p. Rycerskiego, inżyniera, na placu wystawy, bez żadnych dla zarządu kosztów, stanie wzorowy budynek ochrony dla dzieci, wraz z gimnastyką i ogrodem.

Wykonawcami bezinteresownymi tej myśli będą pp. Bevensee, Martens, Horn, Sporny, Obrębowicz i inni.

W łonie komitetu budowlanego wystawy utworzoną została sekcja dekoracyjna pod przewodnictwem p. Rakiewicza, budowniczego.

Dzięki staraniom tej sekcji, znaleźli się chętni rzeźbiarze, którzy bądź bezpłatnie, bądź za cenę materjału podjęli się postawić kilka posągów alegorycznych na placu wystawy.

Wielu przemysłowców zadeklarowało postawienie własnych kiosków, inni zgłaszają się o miejsca w pawilonach wystawy (pod dachem), których cena od połowy lutego ma być znacznie podwyższoną.

Budowa oparkanienia placu wystawy, jeżeli pogoda pozwoli, już w tych dniach się rozpocznie.

= Ze schronienia nauczycielek.

Dowiadujemy się z pewnego źródła, iż projektowane zmiany w ustawie pożytecznej instytucji, jaką jest schronienie nauczycielek, niebawem mają być do skutku doprowadzone.

Zmiany te dotyczą dwóch punktów, a mianowicie: otworzenia przy schronieniu kantoru informacyjnego dla posad guwernantek na pensjach i w domach prywatnych, oraz założenia kasy przezorności dla tych nauczycielek, któreby rade coś zaoszczędzić na stare lata.

Podobny kantor i pożyteczna kasa zwiększy działalność instytucji, w której interesie leży, aby te zmiany jaknajrychlej mogły być zaprowadzone.

= Oddział komory.

Kilka miesięcy temu donosiliśmy o zdecydowaniu w zasadzie zaprowadzenia przy warszawskiej stacji kolei nadwiślańskiej oddziału komory celnej.

Zadaniem oddziału ma być przyjmowanie opłat celnych tu na miejscu, w Warszawie, od towarów przychodzących z za granicy, bez zatrzymywania ich w punktach granicznych.

Korzyści dla handlu ztąd wyniknąć mające są tak doniosłe, że tłumaczyć ich nie potrzebujemy.

---

i ledwie rzuciła w głąb jej wzrokiem, zatrzymała się.

— Pst!—rzekła w duchu, kładąc sobie paluszek na usta—to on!... zasnął!... ani się domyśla, że ja tu jestem... Poczciwy!... czeka pewno od świtu.

Dumną była jak królowa, że rycerz jej znalazł się na stanowisku, którego nie mógł opuścić bez zdrady.

Za ten czyn należała mu się nagroda.

— Pocałuję go za to!—pomyślała.

Zbliżyła się i pochyliła nad nim. On nic nie słyszał i nie wiedział.

Twarz jej oblała się karminem. Cofnęła się. Wydało jej się, że chce zrobić coś złego.

— Nie... to wstyd... nie można go pocałować, kiedy nikt tego nie widzi... nikt... nawet on.

Stała przez chwilę i patrzyła w milczeniu.

Szukała w myśli jak się ma znaleźć.

Ile się jej przez główkę przesunęło pomysłów, z pewnością nie umiałaby powiedzieć.

Tymczasem nagle, z oddali, od werendy pałacowej dał się słyszeć ten sam głos co przed rokiem, piskliwy i nieprzyjemny, głos obowiązku, przemawiający przez usta panny Lapaille:

— *Hélène! Hélène où êtes-vous donc?*

Nie było chwili do stracenia.

Hela miała przy sobie neseserkę, śliczną neseserkę, którą dostała trzy dni temu, na urodziny i z którą od tego czasu nie rozłączała się nigdy.

Sięgnęła do niej, wydobyła nożyczki, szpilkę, ołówek.

Nożyczkami odcięła jednę z kokardek różnokolorowych od swej sukni, ołówkiem napisała na wstążeczce parę słów i szpilką przypięła tę kokardkę do munduru swego rycerza.

Uczyniła to z błyskawiczną szybkością, tak lekko i zręcznie, że Pawełek się nie obudził, i znikła, nim się rozległo powtórne, donioślejsze i bliższe wołanie:

— *Hélène, Hélène, où êtes vous donc?*

Piskliwy głos panny Lapaille obudził teraz piątoklasistę.

Zerwał się on nagle, spojrzał po sobie i zauważył kokardę.

Nie pojmując co mogła znaczyć, zaczął się jej bliżej przyglądać.

Na białej wstążce dość wyraźnie nakreślone były wyrazy: „*Vilain dormeur!*" i tajemnicza głoska *H.*

Spostrzegłszy te słowa, Pawełek zrozumiał dopiero, że śpiącego zeszła go „ona" i ukarała nazwą brzydkiego śpiocha.

Z początku był skonfundowany strasznie i kto wie, czy mu się nie majaczyło, że po takiej aferze powinien przy pomocy honorowej dubeltówki, którą dostał od ojca, przeciąć pasmo swojego skompromitowanego życia.

Im dłużej jednak się wpatrywał w jasne barwy kokardy, tembardziej rozjaśniało się w jego duszy.

Przycisnął do ust to drugie trofeum miłosne, jakie zdobył w swem życiu, i czuł się dumnym, silnym, mężnym, gotowym do wszelkich walk z losem...

Szczęśliwy piątoklasista!...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Otóż z przyjemnością donieść możemy, że poleconem zostało przyśpieszenie wykonania tego postanowienia i że oddział komory celnej przy ulicy Zakroczymskiej niezadługo już otwartym zostanie.

= Do Rumunji.

Od czasu ostatniej notatki o handlu z Rumunją i w ogóle z półwyspem bałkańskim, zgłosiło się do naszej redakcji po wskazówski i informacje około 30-tu przemysłowców z Warszawy i prowincji.

Dostarczyliśmy im żądanych adresów i wyjaśnień.

O ile też nam wiadomo, sprawa zawiązania stosunków handlowych z Rumunią znajduje się na pomyślnej drodze, jakkolwiek w tej chwili nie jesteśmy upoważnieni do podawania w tym przedmiocie danych szczegółowych.

Wszystko to przekonywa nas, że pośrednictwo w powyższej sprawie naszego oddziału Towarzystwa popierania przemysłu byłoby wielce na czasie.

= Projektowane stowarzyszenie.

Grono hygienistów i amatorów zdrowia powzięło zamiar założenia w naszem mieście towarzystwa, którego celem ma być rozciąganie opieki nad zdrowiem i opracowało już statuta, które niebawem mają być posłane do Petersburga dla zatwierdzenia.

Nowe „Towarzystwo przyjaciół zdrowia" obrało sobie godło: „Zdrowie podstawą szczęścia".

Organem tworzącego się stowarzyszenia ma być tygodnik *Zdrowie.*

= Cudowne dziecię.

Jednemu z tutejszych muzyków przedstawiono jedenastoletniego chłopczynę, Józefa Drzazgę, syna ubogiego wyrobnika stale zamieszkałego w Siedlcach.

Malec, jak się okazało, zdradza niezwykłe zdolności muzyczne, wygrywa bowiem bardzo czysto i z uczuciem na małych skrzypkach rozmaite zasłyszane melodje.

Pan W., obywatel ziemski, oceniając zdolności chłopczyny, postanowił własnemi środkami kształcić go w Warszawie.

Kto wie, czy przy odpowiednim kierunku ubogi samouczek nie wyrośnie z czasem na mistrza w sztuce.

= Pożyteczny podarek.

W tych dniach pani ***, młoda mężateczka, powróciwszy wraz z małżonkiem z teatru, przyjemnie została zdziwioną, zastawszy w saloniku dwie gustowne, pięknie rzeźbione szafki bibljoteczne, od góry do dołu napełnione książkami.

Był to podarunek ojca chrzestnego, który jest wrogiem wszelkich klejnotów, nazywając je niepotrzebnemi cackami.

Wykształcony człowiek, układając bibljotekę, uczynił piękny wybór, a wartość tego podarunku, zważywszy na ozdobną oprawę książek i artystycznie rzeźbione szafy, wynosi około 2,000 rs.

Taki dar, wyróżniający się od wszelkich banalnych prezentów, godzien jest naśladowania, zwłaszcza w obecnych czasach oszczędnej wstrzemięźliwości na punkcie kupna... książek.

= Cała doba.

Są jeszcze wytrwali tancerze.

Dowodem tego zabawa taneczna u państwa L. w pobliżu placu Trzech krzyży.

W poniedziałek wieczorem zebrało się kilkadziesiąt osób z okazji imienin gospodarza.

Bawiono się nadzwyczaj ochoczo, a chociaż mniej wytrwali wcześniej się rozeszli, białego mazura tańczyło jeszcze 16 par.

Po takiem zmęczeniu wszyscy zasiedli do śniadania *à la fourchette*, które spożyto z wielkim apetytem.

Ktoś jednak sprowadził świeżych dwóch grajków i właśnie gdy miano wstawać od stołu (była godzina 10-ta rano) odezwały się dźwięki walca.

Godzina wypoczynku i obfity posiłek pokrzepiły siły, walc zaś zelektryzował i zamiast rozejść się do domów, znów rozpoczęto taniec.

Gospodarstwo, lubo sami upadali ze znużenia, byli zachęcająco uprzejmi, więc dzienna zabawa trwała w najlepsze.

Podano wreszcie obiad już przy świecach, lecz zostało tylko sześć par najwytrwalszych.

Pary te możeby rade były jeszcze potańczyć, lecz ktoś ze starszych osób stanowczo przeciw podobnemu nadużyciu zaprotestował i zabawa, trwająca prawie całą dobę, nareszcie się skończyła.

= Oszustwo z klejnotami.

Jak należy być ostrożnym przy nabywaniu klejnotów od osób nieznajomych, dowodzi tego fakt następujący.

Przed kilku tygodniami pani P., amatorka drogich kamieni, posiadająca nawet cenną kolekcję klejnotów, którą ciągle powiększa, otrzymała propozycję od dwóch wędrownych handlarzy persów nabycia dość tanio trzech pięknych rubinów, dwóch szmaragdów i jednego szafira.

Pani P., obejrzawszy klejnoty, odrazu się zdecydowała na kupno, lecz chociaż sama zna się cokolwiek na klejnotach, wezwała do oceny jubilera.

Ten skrupulatnie zbadawszy rubiny, szmaragdy i szafir, zaopinjował, iż kamienie te są warte co najmniej 900 rs.

Handlarze żądali jednak 1000 rs. i z postawionej ceny nic nie chcąc odstąpić, odeszli.

Na drugi dzień wszakże znowu przyszli, oświadczając, iż potrzebują pieniędzy, więc gotowi są taniej odstąpić.

Po długim targu pani P. została właścicielką drogich kamieni, zapłaciwszy 870 rs.

W tych dniach pani P. wzywa tego samego jubilera, aby jeden z rubinów oprawił w pierścionek.

W parę godzin później jubiler powraca z kamieniem mocno zmieszany, oświadczając, iż rubin jest fałszywy.

Właścicielka w pierwszej chwili sądziła, że to jubiler chce ją podejść, lecz przy dokładnem obejrzeniu drugiego rubina, szmaragdów i szafira, okazało się, iż wszystkie kamienie są fałszywe.

— Wszak pan je oglądałeś i oceniałeś wartość — rzecze pani P. z wymówką do jubilera.

— Tak, ale tamte były prawdziwe — brzmi odpowiedź — te zaś są imitacją, wprawdzie doskonałą, która jednak nie przedstawia nawet 100 rs. wartości...

Persi więc mieli prawdziwe drogie kamienie, lecz zarazem i fałszywe, a ułożywszy plan oszustwa, cel swój osiągnęli.

Oszuści na drugi dzień po sprzedaży fałszywych klejnotów Warszawę opuścili, a czy teraz po trzech tygodniach będzie ich można odnaleść, należy powątpiewać.

W każdym razie listy i telegramy gończe za granicę, dokąd handlarze wyjechali, zostały wysłane.

= Kradzieże.

Z mieszkania p. Dąbrowskiego, kapelana cerkwi przy szpitalu ujazdowskim, skradziono zegarek z dewizką i rozmaite klejnoty, wartości przeszło 100 rs. — Na dworcu kolei nadwiślańskiej Eljaszowi Micygerowi wyciągnięto z torebki podróżnej, na stole położonej, pugilares, w którym znajdowało się 60 rs. w gotówce, oraz rozmaite weksle i dokumenty pieniężne.—Na Podwalu pani Jurkowskiej przy wysiadaniu z tramwaju, zeskamotowano z kieszeni portmonetkę, zawierającą 150 rs. w gotówce, oraz pierścionek z turkusem, wartości 50 rs.

= Zamachy samobójcze.

W dniu wczorajszym oficjalista kolejowy, Szymon Kurski, usiłował odebrać sobie życie przez powieszenie.

Dzięki rychłej pomocy, wiszącego odcięto i do zmysłów przyprowadzono.

Jak się okazało, Kurski uczynił zamach po stracie żony.

Na plancie kolei petersburskiej T. Radziszewski rzucił się pod nadchodzący pociąg.

Na szczęście dróżnik zdołał go jeszcze usunąć.

Wszystko to trwało kilkanaście sekund, poczem pociąg przeleciał.

Radziszewski cierpi obłęd umysłowy, również spowodowany stratą żony i dzieci.

= Wypadek z kozłem.

W dniu onegdajszym za ząbkowskiemi rogatkami dwaj chłopcy drażnili się z kozłem.

Rozgniewane zwierzę, swywolników doraźnie ukarało, przewróciwszy ich na ziemię i bodąc rogami.

Jeden z malców, Karol Olszewski, poniósł lekkie obrażenia, drugi jednak, Feliks Walczak, został tak ciężko pobodzony, iż nieprzytomnego odwieziono do domu.

Życiu nieoględnego chłopca grozi wielkie niebezpieczeństwo.

= Z tramwaju.

W dniu wczorajszym na Królewskiej Michalina Benigmanowa, wychodząc z wagonu tramwajowego w czasie biegu, upadła i złamała nogę.

Odwieziono nieostrożną kobietę do mieszkania na ulicę Twardą.

= Egzamina.

W Radomiu w dyrekcji kolei dąbrowskiej komisja, złożona z dyrektora, naczelnika i kontrolerów ruchu, rozpoczęła egzamina służby ruchu, a mianowicie zawiadowców stacyj, ich pomocników, kasjerów, magazynierów i konduktorów.

Egzaminowanie dotyczy znajomości języka rosyjskiego i obowiązków służbowych.

= Skutki stagnacji.

Mieszkańcy Zduńskiej Woli, przeważnie tkacze, nie mają obecnie roboty i wystawieni są na niedostatek.

Wynikło to ztąd, iż fabrykanci łódzcy, wskutek zmniejszonego zapotrzebowania na swoje towary, musieli ograniczyć produkcję i przestali dawać robotę tkaczom pracującym w domu.

= Kontrabanda.

W gubernji kijowskiej i sąsiednich poważnym artykułem kontrabandy są sprowadzane w znacznej ilości z Austrji paciorki i korale.

Według *Kijew. słowa,* towar ten przynosi znaczne zyski kontrabandzistom, którzy handlują nim otwarcie.

Z sądów.

Szkic z natury.

Jak w sferze adwokatów przysięgłych słyszymy narzekania na szkodliwą działalność pokątnych doradców, tak śród lekarzy nie cieszą się sympatją felczerzy, odgrywający zwłaszcza po wsiach i osadach rolę wykwalifikowanych doktorów.

Złe skutki ich działalności daleko boleśniej odczuwają poszkodowani, idzie tu bowiem o zdrowie, a nieraz i życie człowieka.

Wobec tego łatwo zrozumieć, dlaczego Urząd lekarski, czuwający nad lekarzami i felczerami, baczy, aby ci ostatni zwłaszcza, nie przekraczali nigdy przyznanych im przez instrukcję dla felczerów atrybucyj i nie narażali na szwank życia i zdrowia pacjentów.

Dzięki tej troskliwości Urzędu lekarskiego, zasiadł na ławie oskarżonych felczer z osady Kołobiel (powiat nowomiński), Pinkus Silberman, posądzony o przyczynienie się poradą lekarską do śmierci włościanki ze wsi Siemnohowa, Rozalji Mazurek.

Chorowała ona przez kilka tygodni, przyczem najbardziej narzekała na ból w piersiach.

Życzliwa jakaś kumoszka doradziła jej bańki i Mazurkowa zawlokła się do Silbersteina, który postawił jej na żądanie 38 ciętych baniek. Po tej operacji, a może i dla innych przyczyn, Mazurkowa nie doszła już do domu i w połowie drogi do wsi, upadła bez ducha.

Lekarz powiatowy, który dokonywał sekcji zwłok denatki, zaopinjował, że śmierć nastąpiła wskutek zadawnionej choroby płuc i zmęczenia, spowodowanego forsowną podróżą, Urząd lekarski jednak dopatrzył przyczyny śmierci w konsultacji Silbermana, którego też stawiono wskutek tego przed sądem.

Na posiedzeniu wczorajszem zbadano pięciu świadków. Pierwszy zeznawał mąż zmarłej, Franciszek Mazurek. Podług słów jego, Rozalja Mazurek chorowała od dłuższego czasu, z powodu nadmiernego użycia spirytualjów, a w ciągu ostatnich trzech tygodni nie jadła już nic prawie, tylko odżywiała się wódką.

W dniu, kiedy wypadek miał miejsce, a mianowicie dnia 30-go września 1883-go roku, świadek wyszedł wraz z wychowańcem do kościoła i wrócił dopiero około godziny 4-ej po południu do domu. Żony w domu nie było.

Zaledwie zdążył odprządz konia, kiedy nadbiegli znajomi i dali mu znać, że żona umarła na drodze.

To samo potwierdził wychowaniec Mazurka, a nadto dodał jeszcze nowy szczegół, pominięty przez poprzedniego świadka. Mazurek miał się źle obchodzić z żoną, bił ją często polanem lub kułakiem, albo wprost kopał nogami. Powodem niesnasek było, zdaniem świadka, upodobanie Rozalji Mazurek do wódki, czyli jej „bałamuctwo".

Wychowanica Mazurka dodała do powyższego opowiadania jeszcze jeden szczegół.

Ojcowie (słowa zeznającej) kłócili się często a nawet bijali. Raz Mazurek pobił żonę kułakiem, a kiedy ta zaczęła mu się odgrażać, zaczął ją kopać nogami i chwycił za polano. W obronie wychowawczyni, opowiadająca zasłoniła ją swoją osobą i zaczęła robić Mazurkowi wymówki.

Prezydujący: Dobrześ zrobiła, tak też należało. I cóż się stało dalej?

Świadek: Wyprawiłam matkę z domu, ale ojciec wypadł za nią i jeszcze ją bił w sieni.

Wobec takiego obrotu rzeczy przywołano powtórnie Mazurka.

Prezydujący: Czy biliście kiedy żonę?

Świadek: A dyć zdarzało się czasem, ale to w ostatnich trzech latach. Żona mi była bałamutna i piła strasznie, więc ją biłem.

Prezydujący: A często się to zdarzało?

Świadek (naiwnie)*:* Jak czasem. Bywało i dwa razy dziennie, albo raz na dzień, a drugi raz to i tydzień i rok minął bez bicia. A i baba też jak mię rżnęła bez łeb tyglem, to mi wszystkie cztery nogi we łbie zostały.

Prezydujący: Człowieku, czy ty się Boga nie boisz? To ciebie nie uczyli w szkole i kościele, żebyś żonę szanował? To taka u was miłość, żeby się upić i łby sobie rozbijać?

Świadek odchodzi skonfundowany.

W dalszym ciągu zbadano jeszcze dwóch świadków. Jeden był właśnie u felczera, kiedy Mazurkowej stawiano bańki i żadnych jęków nie słyszał, druga, sąsiadka i znajoma, opowiedziała, że po dokonaniu operacji chora czuła się lepiej i raźno poszła do domu.

Biegły dr Bernard, opierając się na protokule sekcji i szczegółach, zeznanych przez świadków, zaopinjował, że śmierć nastąpiła wskutek choroby płuc i pijaństwa, a w żadnym razie nie z powodu postawienia baniek. Ten ostatni środek mógł nawet pomódz chorej i rzeczywiście widzimy, że Mazurkowa mówiła do jednego ze świadków, że jej się zrobiło lepiej.

Co do przekroczenia atrybucyj, Silberman rzeczywiście nie powinien był stawiać baniek bez przepisu lekarza, wykroczenie to jednak redukuje się do zera wobec faktu, że pomoc była nagląco potrzebną, a w takich razach felczerzy podług instrukcyj mają prawo puszczania krwi do jednego funta włącznie, w danym zaś wypadku przy 38-iu bańkach ilość wypuszczonej krwi nie mogła absolutnie dosięgać funta.

Po krótkiej naradzie sąd okręgowy uwolnił Silbermana od wszelkiej odpowiedzialności. *E. W.*

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Hodowanie pieczarek w piwnicy przez całą zimę.

Świeże pieczarki są tak dobrym przysmakiem, iż w wielu miejscach umyślnie dla nich zakładają cieplarnie. Można przecież z mniejszym kosztem hodować je w piwnicach niezbyt wilgotnych i zimnych. W tym celu zakładają się na 4- -5 stóp od suchych ścian piwnicy grzędy z końskiego nawozu na stopę wysokie. Im więcej znajduje się w nawozie białych włókien, będących zarodkami pieczarek, tem nawóz ten jest lepszy. Kiedy już gotowe będą grzędy, wyszukawszy na wygonach lub ogrodach gniazd pieczarek, wykopuje się je i przenosi z ziemią na grzędę do piwnicy. Porozsadzawszy je w równych odstępach, przysypuje się grzędy dobrą

inspektową ziemią na półtora cala grubo i polewa się za pomocą durszlaczka wodą, przestałą jakiś czas na wolnem powietrzu. Wyrastają wprawdzie pieczarki choćby się gniazd ich w grzędzie nie sadziło, gdy się jednak gniazda sadzą umyślnie, zbiór jest daleko prędszy i obfitszy. O kąt w piwnicy dla założenia takiej pieczarkowej grzędy, nie tak znowu trudno, natomiast jak to spostrzeżono, wina w beczce w takiej piwnicy trzymać nie należy, gdyż sąsiedztwo to ma szkodzić jego dobroci.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Z rozprzedaży pozostałych kalendarzyków na „Na Gwiazdkę" wydawnictwa p. Sniegockiej, osiągnięto: w księgarni p. Orgelbranda kop. 78, u p. M. rs. 1 kop. 60, u p. Bronikowskiego kop. 25, w hotelu angielskim kop. 60, w sklepiku p. Jana kop. 45, u P. P. kop. 35. Razem rs. 4 kop. 3.

Na opał dla biednych.

N. N. rs. 1.

Dla najbiedniejszych.

Jan Aleksandrowicz rs. 10.

— Kazimiera K. złożyła ubranie. Bezimiennie ciepły płaszczyk dla 14-letniej dziewczynki.

≌ W dniu wczorajszym odbył się obrzęd zaślubin panny Stanisławy **Miszkiewicz**, córki małżonków Zofji ze Zdzitowieckich i Michała Miszkiewicza, radcy stanu, z panem Janem **Biszczyńskim**, obywatelem z Kujaw; ślub dawał wuj panny młodej Jks. kanonik Zdzitowiecki w kościele św. Marcina, jako rektor tegoż kościoła, po dopełnieniu zaś obrządku, państwo młodzi w licznem gronie rodziny udali się do domu rodziców panny młodej, gdzie przy składaniu życzeń, ze staropolską gościnnością podejmowani, ochoczo i wesoło bawili do rana. Państwo młodzi w tych dniach udają się do majątku pana młodego, w której to podróży i my też życzymy: Szczęść Im Boże! (301)

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Adolf **Flügge**, stolarz modelowy, po długiej lecz ciężkiej chorobie, zakończył życie w dniu 26-ym stycznia 1887 r., przeżywszy lat 60. Pozostała w smutku żona, brat i siostry zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok dnia 28-go stycznia, to jest w piątek, o godzinie **3-ej** po południu, z kaplicy ewangelicko-augsburskiej przy ulicy Mylnej na cmentarz tegoż wyznania odbyć się mające. —105—

† Dnia 28-go stycznia r. b., to jest w piątek, o godzinie **11-ej** zrana, w kościele Narodzenia Najśw. Marji Panny (pokarmelickim) na Lesznie, odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Karola **Kuszlla**, na które stroskana wdowa zaprasza wszystkich życzliwych. 2—287—

† W dzień imienin ś. p. Karoliny 1-go ślubu hrabiny Franciszkowej Potockiej, 2-go ślubu **Rostworowskiej**, dnia 28-go stycznia r. b., to jest w piątek, o godzinie **10-ej i pół** zrana, w kościele pp. kanoniczek na placu Teatralnym odprawione zostanie żałobne nabożeństwo, na które w nieukojonym żalu pogrążony mąż zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. 2—292—

† W piątek, to jest dnia 28-go stycznia r. b., o godzinie **9-ej** zrana, jako w drugą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Antoniny z Bortaszów **Ehrenkreütz**, odbędzie się w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie żałobna wotywa na którą rodzice zapraszają życzliwych. —304

† Za duszę ś. p. Karola **Kacperkiewicza**, jako w dzień imienin, odbędzie się w piątek, to jest dnia 28-go stycznia, o godzinie **10-ej** zrana nabożeństwo żałobne w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, na które pozostała żona z córką i zięciem zapraszają rodzinę i życzliwych. —300—

† Po odbytem pogrzebie w dniu 25-ym stycznia 1887 r. ś. p. Marjanny z Jurnowskich **Celler**, mąż pogrążony smutkiem składa serdeczne podziękowanie przyjaciołom i rodzeństwu za ostatnią dla niej przysługę, oraz zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające dnia 29-go stycznia, to jest w sobotę o godzinie **9-ej** zrana, w kościele św. Antoniego (po-reformackim) przy ulicy Senatorskiej.

—311— **H. Celler.**

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 26-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) Komisarz rządowy oświadczył na giełdzie, że niema żadnego powodu do obawy o pokój. Minister Dunajewski otrzymał od hr. Kalnokyego zapewnienie, że wrzawa wojenna niema żadnej poważnej podstawy.

Budapeszt 26-go stycznia. (*Tel. pryw.* K. *W.*) Dzisiaj w sejmie węgierskim urządzono wielką manifestację przeciw antisemicie Verhowayowi. W chwili, gdy zaczął mówić, dwustu deputowanych opuściło salę. Antisemiei przyjęli ten fakt milczeniem.

Budapeszt 26 stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) *Pester Lloyd* utrzymuje, że na wschodzie zaniosło się stanowczo na pokój, chociaż trudności dotąd nie usunięte. Francuzi wiedzą, że po za Niemcami stoi dziś Rosja, więc nie śmieliby puszczać się bez żadnego sojuszu na ryzyko.

Praga czeska 26 stycznia. (*Tel. pr.* K. *W.*) Sejm orzekł, że posłowie niemieccy, którzy opuścili go, tracą mandaty.

Berlin 26 go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*).—*Reichsgesetzblatt* drukuje rozporządzenie cesarskie z dnia 25-go b. m. o zakazie wywozu koni z granic państwa. Prawo to wchodzi natychmiast w życie.

Medjolan 26-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*) — Książę Aleksander Battenberski wyjechał ztąd do Genui.

Amsterdam 26 stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) Subskrybowano tu znaczne sumy na urządzenie międzynarodowej wystawy pokarmów i kuchni ludowych.

Londyn 26 go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— *Times* donosi, że rejencja bułgarska uwiadomiła już W. Portę o gotowości ustąpienia wskutek rad udzielonych jej przez mocarstwa. Do nowego rządu wejdzie dwóch stronników Cankowa.

Londyn 26-go stycznia. (*Tel. Ajencji półn.*) — *Times* donosi, iż w dniu 23-im b. m. anglicy opuścili port Hamilton.

Nowy Jork 26 stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) Odbył się tutaj monstrualny meeting niemieckich socjalistów, który potępił rozwiązanie parlamentu i uchwalił fundusz agitacyjny na rzecz kandydatów socjalno-demokratycznych.

Sofja 26 go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Tutejszy niemiecki ajent dyplomatyczny Thielman wpływa usilnie na rejencję w tym duchu, aby bez żadnych zastrzeżeń i warunków ustąpiła. Rejencja oświadczyła mu, że postępując w ten sposób, służyłaby interesom Niemiec, nie zaś Bułgarji. Niemcy nie powinny wywierać żadnego nacisku, skoro ks. Bismark oświadczył, że Bułgarja go nic a nic nie obchodzi. Panuje tu niezadowolenie z Kalczewa, ponieważ za dużo mówi i przyrzeka bez upoważnienia i porozumienia z kolegami w deputacji. Rejencja gotową jest traktować z W. Portą, lecz ostatecznie przyjmie te tylko propozycje, które będą wyrazem woli i zgody mocarstw traktatowych i nie będą naruszały konstytucji bułgarskiej. Inaczej mogłyby w kraju wybuchnąć zaburzenia. Anarchja wewnętrzna zaś byłaby zgubniejszą dla kraju, niż groźby zewnętrzne. Kalczew otrzyma tu instrukcje w tym duchu; posłano je również Wulkowiczowi do Konstantynopola.

Telegramy handlowe.

Berlin 26 go stycznia.

Zapewnienie pokojowe, zaprzeczenie pogłosce o żądaniu od Francji objaśnień co do przyczyn gromadzenia wojsk francuskich na granicy niemieckiej—wywołało reakcję przeciw silnej zniżce kursowej onegdajszej, wskutek tego usposobienie wzmocniło się nieco na wszystkich polach. Wartości spekulacyjne cokolwiek mocniej. Akcje kredytowe odzyskały 3 m., z silnych strat poniesionych w ostatnich czasach. Wartości bankowe cokolwiek mocniej, również nieco wyżej kolejowe. Na polu rent obcych usposobienie dla rosyjskich nieco przyjaźniejsze. Ruble cokolwiek wyżej. Żyto w obu terminach o 25 f. niżej.

Berlin 26-go stycznia (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	188 40	Akcje kredytowe .	463.—
Weksle na Warszawę	187.85	Listy zast. ser. I-ej	59.—
Wek. na Peters. krótk.	187.70	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	186.20	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	188 —	Żyto w tow. gotow.	132.25
Wschodnia poż. II em.	57.40	Żyto na jesień .	132 50

Reakcja po panice, to naturalny wynik rzeczy. To też nie dziwi nikogo dzisiejsza zwyżka kursu rubli o 40 f. w tranzakcjach kasowych i 50 f. w końcomiesięcznych. O ile ten zwrot zwyżkowy spotka się z poważnemi przyczynami zwyżki, któreby mu trwałość nadały, przesądzać dziś niepodobna. W każdym razie zwyżka owa nie przewyższyła obietnic w szacowaniach wczorajszych porannych zawartych. To też obniżenie kursów wartości obcych na giełdzie warszawskiej okazuje się zbyt silnem i zbyt gwałtownem. Kurs 188 m. za 100 rs. wyrównywa notowaniu 53.20 za 100 m. i to bez kosztów tranzakcji, podczas gdy ukończono wczoraj czynności przy kursie 53.02$^{1}/_{2}$. Wnosićby też ztąd należało, że giełda dziś podniesie śpiesznie kursa walut obcych—o ile szacowania poranne i brak nabywców kierunku tego nie zwichnie. Notowania dnia poprzedniego były: 188, 187.60, 450, 132.50, 132.75.

J. Wł.

Gdańsk 25 go stycznia.

Pszenica cena najwyższa krajowa	8.20
„ „ regulacyjna bieżąca	7.92$^{1}/_{2}$
„ „ na dost. wiosenną	8.—
Żyto cena najwyższa za polskie.	4.75
„ „ regulacyjna	4.75
„ „ na dostawę wiosenną	4.92$^{1}/_{2}$
Jęczmień browarny	—.—
na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 26-go stycznia 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 119 — 126, średnia 114—118, ordynaryjna 105—111.

Żyto: wyborowe 82—83$^{1}/_{2}$, średnie 79 — 81, ordynaryjne 75 — 78.

Jęczmień: wyborowy 85—89, średni 77—83, ordynaryjny ———.

Owies: wyborowy 82—85, średni 75 — 78, ordynaryjny 68—73.

Gryka: 77—84.

Groch: 68—77; 80—90.

Kasza jaglana wyborowa 95—110.

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

We wtorek w Gdańsku—wedle sprawozdania p. R. Damme—usposobienie było mocniejsze dla pszenicy. Ceny płacono wyższe nieco.

Notowano polską pstrą nieczystą 131 funt. 141 marek, czerwono-pstrą 125 i 126 funt. 145 m., pstrą 124 i 125 f. 150 i 151 m., szklistą 128, 131 i 133 funt. 151 i 153 m., jasno-pstrą 128 do 133 f. 151 i 156 m., wysoko-pstrą 151 f. 154 m. za tonnę.

Żyto bez zmiany—polskie 94 m.

Inne ziarno tylko krajowe ofiarowywano.

W Toruniu w ciągu tygodnia ostatniego pszenica obniżyła się w cenie o 2 do 3 rs., żyto bez zmiany — w ostatnich dniach znów nieco mocniejsze usposobienie.

Pszenica 130 do 145, żyto 90 do 96, jęczmień 80 do 115, owies 80 do 100, groch 108 do 140 m. za tonnę.

Makuchy rzepakowe 4.80 do 5.20, lniane 5.50 do 6.40 za 50 kilo.

Koniczyna czerwona 25 do 40, biała 30 do 60 marek za 50 kilo.

W Libawie żyto bez zmiany—płacono 77$^{1}/_{2}$ w tranzakcjach gotówkowych za towar gotowy.

Owies słabo—wyborowe gatunki 68—69, biały 67 do 70, najlepszy 72 do 78 kop. za pud.

W Paryżu dnia 24-go b. m. pszenica 23.10, mąka 52.80, usposobienie dosyć mocne.

W Peszcie pszenica na wiosnę 9.24, usposobienie dosyć mocne.

W Wiedniu pszenica na wiosnę 9.62, żyto 7.10.

W Nowym Yorku znów usposobienie lepsze. Ceny wyższe. Pszenica 94, mąka 3.35. *J. Wł.*

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go listopada 1886 r.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny i minuty)	Przychodzą (godziny i minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pośpieszny 3 klasy	6 — rano	9 35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 40 po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)	6 45 wiecz.	9 20 rano
Kurjerski 2 klasy	9 25 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 35 po poł
Osobowy 3 klasy	7 — rano	10 35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5 — po poł.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10 — rano	8 — wiecz.
Towarowo-osobowy 3 klasy . . .	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Pocztowy 3 klasy	10 8 rano	7 38 wiecz
Osobowy 3 klasy	11 33 wiecz.	4 58 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Osobowy	7 50 wiecz.	8 30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina . .	7 15 rano	10 10 wiecz.
Pocztowy	3 25 po poł.	2 10 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	5 50 po poł.	11 50 rano
Osobowy	9 30 rano	8 12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.		
Osobowy	2 50 po poł.	2 59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.		
Osobowy	2 10 po poł.	3 34 [illegible]

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 15 (27) Января 1887 г.
Za Redaktora Franciszek Olszewski. — Wydawca Gustaw Gebethner.